

Pustelnik nie wystarcza zatem sobie samemu. Jego sposób myślenia prowadzi donikąd. Błąd, jaki w owym myśleniu tkwi, polega prawdopodobnie na niezdolności do uznania przez pustelnika różnych heterogenicznych elementów własnej osoby. W sytuacji modelowej elementy te nie są zwykle w stanie harmonijnie i twórczo współistnieć. W rezultacie niewystarczający okazuje się taki sposób myślenia, który zdradza podwojenie, choć mogłoby ono być harmonijną koegzystencją. Myślenie to obraca się w zakętym kręgu własnej krytyki. Chwyta się za swój własny ogon. Nie może zapanować nad „Ja” i „Mnie”, być głosem jednającym skłócone jakości. Jeśli nawet pozostać przy interpretacji, że „Ja” wyraża świadomość, a „Mnie” głębszą jaźń, sferę nieświadomości, to proponowany sposób myślenia nie jest żadnym z tych dwóch głosów. Intruzem dla świadomości staje się jaźń, dla jaźni świadomość. Pogłębia się zamęt.

Pustelnik nie jest zdolny do zanurzenia się w tak powstałych głębiach. Jest ich zbyt dużo, aby mógł je ogarnąć. Zaratustra objaśnia więc chęć posiadania przyjaciela – czy raczej kontaktu z przyjacielem – fundamentalnym brakiem wiary we własne siły. Ów brak wiary nie jest równoznaczny z brakiem zaufania do sił przyjaciela. Pod pewnym względem – w wymiarze projekcji – przyjaciel miałby zatem „przewyższać” tego, kto pokłada w nim nadzieje, wynosić go na własne wyżyny: „Ach, zbyt wiele jest głębi dla wszystkich pustelników. Dlatego tak tęsknią do przyjaciela i jego wyżyn”²⁴. W istocie, jak zaznacza Zaratustra, chodzi jednak o to, że „nasza wiara w innych zdradza, w co chcielibyśmy uwierzyć w sobie”²⁵.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

Charakterystyczne jest tu przejście od roli pustelnika do pewnego „my” („nasza wiara”, a nie wiara pustelnika). W dalszej kolejności pojawiają się formy bezosobowe („chce się”, „trzeba umieć”), które niekiedy sygnalizują pożądaną postawę („winno się”), oraz formy obiektywizujące („Kto nie czyni z siebie tajemnicy, oburza”²⁶). Nie brak zwrotów wskazujących na różne „ty”. Przybliżany sposób myślenia – już niebędący sposobem myślenia pustelnika, lecz quasi-wywodem Zaratustry – staje się wielogłosem wypowiedzi, wyzskującej najprzeróżniejsze środki retoryczne. Mamy do czynienia z „mową” z prawdziwego zdarzenia. Tekst daje się czytać nie tylko jako pewna propozycja filozoficzna, ale także jako utwór literacki. Sprawdza się w interpretacji literacko-filozoficznej²⁷.

Tu jednak wystarczy w zasadzie uwrażliwienie na nowe formy wyrazu, by ciągnąć wątek filozoficzny. Rozbiór tego wątku w dziele „poetyckim” nie oznacza jeszcze, że nie ma on swojej wagi. Wydaje się wręcz, iż uwikłanie go w taką formę wypowiedzi pozwala na jego skondensowanie, a zarazem wydobycie większego potencjału samej myśli. To myśl nie tylko zniuansowana, wieloznaczna, dialogowa, polemiczna i wręcz mityczna, ale podatna na najprzeróżniejsze ukontekstowania. Myśl „otwarta”, jak „otwarte” pozostaje dzieło Nietzschego²⁸.

Nie trzeba dodawać, że nawet w mniej drobiazgowej analizie, która nie zajmuje się całym arsenalem środków retorycznych, literackie uposażenie tekstu jest raczej pomocą niż przeszkodą. Dzięki temu analiza staje się bowiem takim sposobem myślenia, który poszczególne motywy wydobywa z pewnej całości, dopisuje do nich narrację, pokazuje związki między nimi, wskazuje na miejsca niejednoznaczne, specyfikowane przez charakterystyczną formę wypowiedzi. Taka analiza nie rości sobie pretensji do bycia jedyną obowiązującą interpretacją, a mimo to zdaje się – na własnych prawach – znajdować uzasadnienie w tekście.

Już na podstawie dotychczas poczynionych spostrzeżeń – zgodnie z ogólnym filozoficznym ukierunkowaniem – widać wyraźnie, że przyjacielowi w mowie Zaratustry przypisano rolę poniekąd zbawczą. Samotność podwojona, jako rozmowa z samym sobą, ma stać się samotnością we dwóch, gdyż w gruncie rzeczy relacja z drugim służyć ma wzniesieniu wiary we własne siły. Samotnik wierzy w siły przyjaciela, by uwierzyć, że sam jest zdolny do tego, co przypisuje przyjacielowi. Nierównorzędność wiary we własne i cudze siły

²⁶ Tamże.

²⁷ Zob. K. Sauerland, *Fryderyk Nietzsche: „Tako rzecze Zaratustra” – odczytanie literacko-filozoficzne*, „Teksty” 1980, nr 3, s. 48-70.

²⁸ Koncepcję „dzieła otwartego” sformułował Umberto Eco (zob. U. Eco, *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, tłum. J. Gałuszka i in., Czytelnik, Warszawa 1994).

nie jest stanem ostatecznym. Chwilowe nadzieje pokładane w innym mają służyć wyrównaniu potencjałów. A w każdym razie, osiągnięciu stanu dynamicznej równowagi, co wcale nie kłóci się z trwaniem przyjaźni. Przyjaciel jako intruz, ujawniając naszą słabość, której zresztą w pewnej mierze byliśmy już świadomi, okazuje się nie tylko niezbędnym towarzyszem. Jest również osobą, która pokazuje niewystarczalność pustelnika, złudność jego rozmowy z samym sobą, a w rezultacie: niemożność wystąpienia w roli drugiego „ja”, które tylko przedłuża pozorny dialog pustelnika i utwierdza go w swojej wątpliwej mocy. Zbawczość właściwa oznacza wyjście poza opłotki własnego „ja”, które może być na różne sposoby zdezintegrowane.